Wydanie poranne

Przedpłata

za „Głos Narodu" wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZĘ.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRE.

Wydanie poranne

Przedpłata

za „Głos Narodu" wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal
Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 61 | **Kraków, Wtorek dnia 1 Marca 1904.** | **Rok XII.**

Od Administracji.

Upraszamy Szan. Prenumeratorów o rychłe nadesłanie prenumeraty dla uniknięcia przerwy w odbiorze dziennika. Prenumerata wynosi za miesiąc Marzec na prowincyi **2** kor. **70** hal., w Krakowie bez odnoszenia **2** korony. Za odnoszenie dopłaca się **40** h.

Nowo przystępujący Prenumeratorowie mogą otrzymać bezpłatnie początek powieści **„Synowie burzy"**.

Za dopłatą **1** kor.: początek drukującej się obecnie powieści **„Mały garnizon"** przez porucznika Bilse; i pamiętniki w **„Cytadeli"**.

Za dopłatą **1** kor. **60** hal. można nabyć cztery ukończone powieści: 1) **„Skrzynka z Ametystu"**, 2) **„Sonia"**, 3) **„Teraz i zawsze"** powieść z włoskiego, 4) **„Potomek Wallensteina"** powieść usnuta na tle stosunków żydowskich.

Wojna.

Teraz dopiero nadeszły dokładne sprawozdania z ataku floty japońskiej na Port Artur, podczas którego Japończycy usiłowali zamknąć flotę rosyjską przy pomocy zatopionych okrętów.

Urzędowe sprawozdanie japońskie tak przedstawia ten ciekawy epizod wojenny:

„Dnia 24 o godz. 4-ej rano flotyla złożona z czterech parowców, naładowanych nabojami eksplodującymi, usiłowała wtargnąć do Portu Artura. Zamiar ten jednakże się nie udał, a dwa parowce utonęły; jeden parowiec został uszkodzony. Ten parowiec wraz z drugim dotarł blisko do „Retwizana". Zapalono na nich materjały wybuchowe i zatopiono je. Oficerowie wraz z załogą tych okrętów wsiedli na łodzie, które mimo strzałów nieprzyjacielskich po zwalczeniu przelicznych trudności dobiły nazajutrz o godz. 3-ej po południu do floty japońskiej".

* * *

Tak się przedstawia „zwycięstwo" rosyjskie, które w Paryżu obchodzono jakby uroczystość narodową.

Z innych sprawozdań wynika, że „Retwizan" nie jest już okrętem wojennym, ale pływającą baterją. Został on, jak wiadomo storpedowany przy pierwszym napadzie japońskim, ugrzązł na mieliźnie, i nie może stamtąd ruszyć. Jego działa mogą jeszcze być użyteczne w walce, ale sam statek nie przedstawia żadnej wartości bojowej.

Z lądu niema żadnych nowych wiadomości, oprócz pogłosek o ponownej utarczce przednich straży w północnej Korei. Japończycy lądują zwolna swoje wojsko w Czemulpo i rozstawiają się na linji Genzan-Seul Piengjang — w poprzek całego półwyspu. Ich plan strategiczny jest zupełnie nieznany, zdaje się jednak, że chcą oni wysadzić silny korpus swojej armji na półwyspie Kwantung, aby zamknąć Port Artura, także od strony lądu. Kiedy i gdzie to nastąpi, o tem nikt nie wie z wyjątkiem jeneralnego sztabu, który oczywiście nie rozgłasza swoich tajemnic.

Uzbrojenie armji walczących.

Uzbrojenie piechoty.

Piechota rosyjska posługuje się w obecnej wojnie karabinami zaprowadzonymi w r, 1891. Są to karabiny magazynowe (podobne do systemu Mausera) pięciostrzałowe o kalibrze 3 linji tj. 7·62 mm. Szybkość początkowa kuli wynosi 635 metrów na sekundę, podziałka oznaczona dla odległości 2700 kroków, największa możliwa donośność strzału: 3060 metrów. Karabin razem z bagnetem waży 4.3 kg.

Piechota japońska używa karabinu nowszej konstrukcji niż rosyjskie, bo wprowadzonego w roku 1897. Jestto karabin pięciostrzałowy (systemu: Meidia) o kalibrze 6·5 mm. (a więc mniejszym, aniżeli broń wszystkich innych armji). Szybkość początkowa wynosi 725 m., podziałka oznaczona dla odległości 2900 kroków, największa możliwa donośność strzału 4 000 m. Karabin razem z bagnetem waży 3·9 kg.

Z porównania widać, że uzbrojenie piechoty japońskiej lepszem jest od rosyjskiej ze względu na lekkość i donośność strzału.

Uzbrojenie konnicy.

Konnica rosyjska uzbrojona jest — podobnie jak piechota — w karabin tegorocznego modelu, tylko o 0 2 kg. lżejszy i krótszy o 0 15 m. oraz w szable. Nadto pułki kozackie posługują się lancami.

Konnica japońska używa karabinów systemu Murata z roku 1894 i szabli. Lance posiada tylko gwardja konna.

Uzbrojenie artylerji

Artylerja rosyjska zarówno polowa jak i konna posiada nie wiele się między sobą różniące działa o kalibrze 8 7 cm. Jest to kaliber przestarzały już, gdyż działo nabijane tak wielkim pociskiem, nie może być użyte jako szybkostrzałowe. Na pociski składają się szrapnele, granaty i kartacze, zarzucone już po największej części przez armje innych mocarstw. Zamknięcie armat jest śrubowe starego francuskiego systemu de Bange.

Rosja wiedząc dobrze, że jej armaty nie odpowiadają już nowoczesnym wymaganiom wojennym, przydzieliła do armji mandżurskiej jedną próbną baterję dział szybkostrzelnych z roku 1900 o kalibrze 7·62 cm. Cofanie się lufy po strzale reguluje hamulec glicerynowy (według innych sprawozdawców szereg buforów gumowych).

Artylerja górska ma działa jeszcze z roku 1883 kalibr. 2·5 calowe, z lawetą rozkładalną.

Oprócz tego posiadają Rosjanie sześcio calowe moździerze z roku 1886, przydatne więcej do oblegania, niż do bitwy lądowej.

Artylerja japońska została w roku ubiegłym skrycie zorganizowaną i to według wymagań najnowszej techniki wojennej. Zarówno baterje polne, jak i górskie o kalibrze: 7.5 cm., pochodzące z fabryk Kruppa, a konstruowane pod okiem zdolnego jenerała japońskiego Arysaka, nadają się — z powodu nie wielkiej wagi — do szybkich obrotów i — co najważniejsza — są szybkostrzałowe, co przy rosyjskich armatach stanowczo jest nie możliwe. Po strzale nie cofa się laweta, lecz sama lufa.

Moździerze japońskie, 12-to i 15-to cm. równają się co do jakości i sprawności wybornym haubicom niemieckim.

W zestawieniu tem zarysowuje się różnica artylerji obu stron bardzo wybitnie, a mianowicie znaczna przewaga artylerji japońskiej.

Broń maszynowa.

Zarówno w armji rosyjskiej, jak i japońskiej zaprowadzono — celem wypróbowania — broń maszynową. Ze strony Rosji jedna kompanja 3-ej wschodnio-syberyjskiej brygady posiada broń maszynową według modelu Maksima. W armji japońskiej w dwóch dywizjach znajduje się po jednej baterji o sześciu działach maszynowych systemu Hastingsa.

List Niemca z Jokohamy.

W przeddzień niemal rozpoczęcia kroków wojenych, wysłał pewien Niemiec, mieszkający od dłuższego czasu w Japonji, list, który maluje dosadnie wojowniczy nastrój Japończyków.

„Wojna, wojna, wojna! Okrzyk ten słyszymy — pisze — od miesięcy. Wyłania się ze szpalt wszystkich dzienników, rozbrzmiewa na posiedzeniach parlamentu, na tysiącznych zebraniach publicznych.

Prasa podlega ostrej cenzurze, zabroniono pisać o wojsku i ruchach okrętów, przesiewa się też troskliwie telegramy, wykreśla poprostu brzmiące niebezpiecznie. Któż może wiedzieć, czy i tajemnica listów zachowana jest wobec takich warunków? Wszak miesiące upływają, zanim otrzymamy odpowiedź z Europy.

Niedawno dziennik „Mijako Szimbun" („Dziennik stolicy") podał wiadomość z japońskiego portu Sasseho na wyspie Kiusiu, że znajduje się tam do tuzina japońskich okrętów wojennych, oraz drugie tyle transportów dla przewiezienia wojska; że Towarzystwa okrętowe: Jusen Kajsza, Tojo Kisen Kajsza i inne, oddawna już wstrzymały wysyłanie okrętów, wszystkie bowiem oddano do rozporządzenia rządu i wreszcie, że nocy ubiegłej jeden z parowców opuścił nagle port, mając na pokładzie wojsko.

Zaledwie egzemplarze „Mijako Szimbuna", zawierające wiadomość powyższą, zjawiły się na ulicach miasta, a już policja wkroczyła do drukarni, skonfiskowała cały nakład dziennika, redaktora zaś jego pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Wychodzący w Jokochamie dziennik angielski postanowił korespondencję z Sasseho powtórzyć, zanim wszakże numer poszedł do druku, zjawił się w redakcji urzędnik policyjny z żądaniem, aby z numeru korespondencję wykreślono.

Nazajutrz opowiedział mi redaktor to zajście.

— Skądże policja — spytałem — mogła wiedzieć, że korespondencja z Sasseho zjawi się w dzienniku pańskim?

— Codzień przychodzą do nas i węszą! — brzmiała odpowiedź.

Kto wie, może wojsko japońskie jest już w drodze do Korei? kto wie, może tam już wylądowało? W każdym razie pewnem jest, że wielkie oddziały wojska ciągnęły ze wszystkich stron kraju, nawet z północy od Hokkajdo, na południe, bez wątpienia do Sasseho, a transport wojsk tych urządzono tak przebiegle, że pociągi przejeżdżały w pobliżu wielkich miast nocami, aby jak najmniej o tych ruchach strategicznych wiedziano. Nieraz też listy i posyłki, wysyłane stąd do oficerów garnizonów prowincjonalnych, wracają tutaj z napisem: „Adresat wyjechał niewiadomo dokąd".

O nas, Niemcach, nie mówią tutaj dobrze, uważając nas za wrogów ukrytych. Pomimo wszelkich zapewnień, że w razie wojny zachowamy neutralność ścisłą, że wogóle mało nas obchodzi Korea i Mandżurja, a może właśnie z powodu tych zapewnień, jesteśmy posądzani o ukrywanie czegoś w zanadrzu, o wyczekiwanie na pogrom Japonji, aby zapewnić sobie tutaj drugie Kiaoczau, lub coś podobnego.

Dzienniki japońskie tytułują nas bardzo uprzejmie „kwadżirobo", tj. rabusiami, którzy, korzystając z zamieszania podczas pożaru, kradną pod pozorem ratowania.

Niedowierzanie to względem nas tak utkwiło ćwiekiem w głowie japończykom, że lat będzie potrzeba, aby je wykorzenić..."

Jak widać, nawet w Japonji nie cieszą się Niemcy wielką sympatją.

Japończycy i mróz.

W artykułach tyczących obecnej wojny, dość często można się spotkać z twierdzeniem, że Japończycy doskonale wytrzymują upały, ale na zimno są bardzo wrażliwi. Przekonanie to jest zupełnie błędne. W wojnie z lat 1894/95 znosili Japończycy doskonale straszliwe zimna w północnej Korei, gdzie u ujścia rzeki Ta-tung morze pokrywało się lodem grubości 23 stóp. (Grubość lodu dwa razy większa od zwykłej grubości na jeziorze bajkalskiem.) Wypadków choroby z zimna nie było, choć żołnierze nie zawsze mieli

potrzebny materjał do opału. Po dłuższym marszu w śniegu pakowano z pół kompanji do ciasnej izdebki, gdzie żołnierze ściśnięci jak śledzie w beczce wzajemnie się ogrzewali. Od podstępnego klimatu Formozy natomiast zginęło około 12.000 żołnierzy japońskich z rozmaitych chorób. I w Talienwan (w Dalnym) zdarzały się choroby dopiero w lecie, kiedy upały i wilgoć wspólnie szkodliwie działają. Zresztą tylko południowa część Japonji ma klimat łagodniejszy, niż klimat środkowej Europy, podczas gdy już w Tokio śnieg bywa bardzo często, a klimat północnej Japonji i Jesso w ostrości niczem nie ustępuje krajom skandynawskim.

Na tem przypuszczeniu, że Japończycy są niewytrzymali na zimno, opiera się także przekonanie, że japońska kolonizacja Syberji niema widoków powodzenia. I to jest nieprawdziwe. Japończycy nigdzie wogóle nie osiedlają się na stałe. Jeżeli gdzie kolwiek emigrują, do Hawai, Kanady, Kalifornji, do Australji, to tylko po to, żeby zarobić jak najwięcej pieniędzy i wrócić do ojczyzny. To też i bliższa Syberja jest nietylko dobrym terenem dla politycznej ekspanzji państwa mikada, ale i dla emigracji z przeludnionej Japonji. Ponieważ Japończycy są rasy fińsko samojedzkiej, a więc pochodzą z Syberji, wrócą poprostu tylko do dawnej ojczyzny swych pradziadów.

Historja kozaków azjatyckich.

Pierwszą formacją kozaków w Rosji azjatyckiej były 2 pułki zachodnio-syberyjskie, z których jeden stał w Taszkencie, a drugi w czasowo anektowanej przez Rosję Kutdży.

Tak było do r. 1891 go, gdy zaczęto budować kolej syberyjską. W tym czasie z pomocą załogom na Dalekim Wschodzie mogły już przyjść nowo organizowane wojska kozackie, jako to: zabajkalskie, które wystawiały dwa pułki konne i dwa bataljony piesze podczas pokoju, a podczas wojny po sześć pułków konnych i tyleż pieszych batalionów, oraz wojska amurskie, wytwarzające stale pułk konnicy. Nieco później do wojsk tych przybyli kozacy usuryjscy, którzy początkowo wystawiali jedną secinę w czasie pokoju, a w czasie wojny trzy, później w czasie wyprawy chińskiej dwie seciny stałe, a obecnie kozactwo to wystawia kompletny pułk o sile normalnej. Jednocześnie w głębi Turkestanu, po za granicami okręgów południowo-syberyjskich, utworzono nowe wojsko kozaków Siedmiu Rzek (siemireczeńskich), którzy w czasie pokoju wystawiają jeden pułk, a w czasie wojny trzy pułki konnicy.

Siły te stale powiększano. Kozackie wojsko syberyjskie wystawiało w ostatnich czasach trzy pułki konnicy o sile normalnej, które wszakże stale znajdowały się na granicy Turkestanu, wraz z pułkiem kozaków Siedmiu Rzek.

Siły konnicy w Turkestanie zwiększono jeszcze brygadą kozaków kaukaskich, dwoma pułkami kozaków orenburskich o czterech secinach z baterją konnej artylerji i takimże pułkiem uralskim.

Obecnie główna część kozactwa jest w Mandżurji i kraju nad Amurem i wynosi bez porównania więcej, jak to z zestawienia, które w numerze dzisiejszym podajemy, wynika.

Gołębie na usługach wojny.

Przed kilku dniami telegramy donosiły, że paryskie towarzystwo sportu gołębiego wysyła do Portu-Artura i do wszystkich strategicznych punktów w Mandżurji 150 gołębi pocztowych.

Organizacja poczty gołębiej oparta jest na zdolności gołębia przyzwyczajania się do tego stopnia do miejsca stałego zamieszkania, że, choćby go wywieziono nawet bardzo daleko od gołębnika, powraca doń przy pierwszej sposobności. Ze zdolności tej korzystały do celów handlowych już nawet narody starożytne, jak Grecy, Rzymianie, Egipcjanie, Gallowie i Germanowie.

Gołębie pocztowe pojawiają się już w latach 1572 i 1574 podczas oblężenia Haarlemu i Leidenu Opowiadają, że poczta gołębia dała początek miljonom Rotszyldów; po bitwie pod Waterloo gołąb przyniósł Rotszyldowi wiadomość o niej o dwa dni wcześniej, aniżeli nadeszła do Paryża, co pozwoliło bankierowi francuskiemu dokonać operacji z papierami. W czasie oblężenia Paryża w roku 1870 przy pomocy gołębi pocztowych przesłano 150,000 depesz urzędowych i miljon prywatnych. Cyfry te świadczą wymownie o olbrzymiem znaczeniu poczty gołębiej w czasie oblężenia.

Szybkość lotu gołębia zadziwiająca, jak również pamięć i przywiązanie do miejsca stałego zamieszkania. Gołąb francuski, ofiarowany przez ks. Fryderyka Karola w podarunku matce, po czterech latach wydostał się pierwszy raz na wolność i powrócił do rodzinnego gołębnika. — Tylko jaskółka i jastrząb mierzyć się mogą z gołębiem co do szybkości lotu.

Najwięcej gołębi pocztowych jest we Francji; w samym Paryżu jest ich 18 tysięcy, utrzymywanych przez towarzystwa prywatne. — Po Francji idzie Belgja, Szwajcarja, Niemcy. W niektórych państwach, w razie wojny, gołębie towarzystw prywatnych oddawane zostają do rozporządzenia władz wojskowych.

W Rosji jest kilka zaledwie towarzystw sportu gołębiego, a nadto trzymane są gołębie pocztowe przy każdej twierdzy. Przygotowanie gołębi do celów wojskowych wymaga wytrwałej i uważnej pracy. „Na służbę“ przyjmowane bywają gołębie w wieku 30 do 35 dni. Na przyjętego gołębia nakładają pieczęć, numerują go, wpisują do księgi i osadzają go w gołębniku. Pieczęcie przykłada się zwykle na trzy pierwsze pióra prawego skrzydła.

Nauka gołębi zaczyna się od tego, że pozwala się im latać dokoła gołębnika. Trwa to zwykle 6 tygodni, poczem zaczyna się tresowanie, które polega na tem, że się gołębie wywozi, z początku bliżej, a potem dalej i przyzwyczaja je przez to do powrotu do domu.

W pierwszym roku loty te nie powinny przekraczać 300 wiorst. Nauka odbywa się bez względu na pogodę, pojedyńczo i stadami, przyczem w ostatnim wypadku uważa się pilnie, które gołębie prowadzą całe stado, to znaczy lecą naprzód. Kiedy gołębie przyzwyczają się już do jednej stacji, przewozi się je do drugiej, a gołębie z ostatniej do pierwszej, wytwarzając w ten sposób komunikację między gołębnikami.

Depesze, wysyłane za pomocą poczty gołębiej, pisze się na skrawkach cienkiego papieru, zwija je w trąbkę, wkłada w odcięte pióro gęsie lub gołębie, przewiązuje nitką jedwabną i umocowuje u jednego lub dwóch piór w ogonie. Gdy gołąb, wysłany z depeszą przybywa do gołębnika i wpadnie w specjalnie urządzony otwór jego, dzwonki elektryczne sygnalizują natychmiast przybycie jego. Gołębia niosą do naczelnika stacji, który zdejmuje depeszę.

Dla większej pewności z jedną i tą samą depeszą wysyłają zwykle równocześnie trzy gołębie.

Polityka niemieckiego cesarza a wojna rosyjsko-japońska.

Nadzwyczaj sensacyjne wiadomości z Petersburga zamieszczają pod tym tytułem „Narodni listy“ w niedzielnym numerze. Dziennik ten ma swego korespondenta w Petersburgu, który z toczącej się wojny przysyła bardzo ciekawe wiadomości. Ale wiadomość niedzielna jest już zupełnie niezwykła i o ile się okaże prawdziwą, powinna wywołać niemałe wrażenie.

Telegram czeskiego dziennika brzmi:

Osobie doskonale poinformowanej w sprawach zagranicznej polityki rosyjskiej i znającej wszystkie jej tajniki udało się przeczytać notatki ministerstwa spraw zagranicznych tyczące listów wymienionych niedawno między cesarzem niemieckim a carem. — Otóż w tych listach cesarz niemiecki nietylko ręczy Rosji z a b e z p i e c z e ń s t w o i z a p e w n i a o s w e j z u p e ł n e j i ż y c z l i w e j n e u t r a l n o ś c i, ale obiecuje s w o j ą p o m o c w razie zawikłania się Rosji w konflikt z któremkolwiek państwem, któreby obecną wojnę na niekorzyść Rosji chciało wykorzystać.

Prócz tego Niemcy dają Rosji i jej azjatyckiej polityce „carte blanche“, (z wyjątkiem tureckich prowincji) i godzą się na aneksję Ko-

Mały garnizon.

Obraz z życia wojskowego w Niemczech

napisał

porucznik Bilse.

37 (Ciąg dalszy).

— Czy naraz tak się pogorszyło? Czy przyszło co nowego? Mówiłeś ostatnim razem, że na razie masz spokój.

— Rzeczywiście mówiłem tak, ale wczoraj rozliczyłem się trochę i widzę, że nie ma innego wyjścia, jak wielka pożyczka. — Chciałbym więc z tobą o tem pomówić, bo przypuszczam, że znajdą się jeszcze jakieś środki i sposoby, żeby nie dopuścić do ostateczności.

Leimann patrzył w zamyśleniu na dywan, po chwili spytał, wzruszając ramionami:

— Ileż tego jest?

— Dwanaście tysięcy marek, ani feniga mniej, chcę się nareszcie zupełnie oczyścić, mam już dosyć tych przypominań i skarg!

— No dobrze, a jakże sobie to wystawiałeś?

— Mam tu jeszcze kilka adresów takich kilku pieniężnych ludzi. Gdybyś był łaskaw jeszcze raz za mnie poręczyć, sądzę, że doszlibyśmy do celu.

— Ręczyć! Ręczyć! Dobrze ci mówić mój kochany, ale w końcu trzeba mieć jakąś podstawę, na której się można oprzeć. Muszę ci wyznać otwarcie, jeżeli nie będziesz mógł zapłacić tych trzech tysięcy marek z zeszłego miesiąca, wpadnę fatalnie razem z mojem ręczeniem.

— O tem nie warto i mówić, to się rozumie samo przez się, że moje zobowiązania wypełnię.

— Ja też o tem nie wątpię, ale naprawdę nie mogę już więcej ręczyć, raczej ciebie chciałem o to prosić, bo i ja potrzebuję pieniędzy.

Borgert patrzył przez chwilę na przyjaciela, potem zaczął chodzić wielkimi krokami po koju.

— Dobrze — zaczął po chwili — zgoda, ty poręczysz za mnie, ja za ciebie.

— Zgoda, to można zrobić. chociaż to jest śmiała gra, bo kiedy raz nagle wszystko zawiedzie, a żaden nie będzie miał feniga, będzie źle.

— To się nie może zdarzyć, mój drogi, bo gdy teraz wybrnę, nie obawiam się przyszłości. Ożenię się!

— Do djabła, to dzielnie! — Tylko bądź ostrożnym w wyborze swego teścia, inaczej będzie jeszcze gorzej. Jabym mógł coś o tem powiedzieć.

— To się rozumie samo przez się. Na puste obietnice mnie nie złapią. Niżej jak pół miljona, nie ma ze mną interesu.

— W takim razie życzę szczęścia. Ale, ale, co mi przyszło do głowy, gdyby tak z Königiem spróbować. Czy ten nie mógłby sypnąć z parę tysięcy marek?

— O tem i ja już myślałem, ale wątpię bardzo, czy się zgodzi. Bo najpierw musielibyśmy mu dawny dług zapłacić.

— Spróbować nie zaszkodzi. Najwyżej może odmówić, natychmiast napiszę do niego parę słów.

Leimann usiadł przy stole, i wyjął z szuflady arkusz papieru, Borgert zaś przeprosił go na chwilę, gdyż musi coś ordynansowi powiedzieć.

Czas, kiedy Leimann pisał, chciał wykorzystać, żeby Ŕose powiedzieć dzień dobry i w miękkich pantoflach popędził po tylnych schodach. Drzwi do jej pokoju znalazł na pół otwarte. Podszedł na palcach i zobaczył panią Leimann siedzącą przy lustrze. Obfite jasne włosy spadały jej na ramiona, aż po pas. A gdy podniosła ręce, żeby włosy ułożyć, opadły szerokie rękawy rannego płaszcza, odkrywając wspaniałe białe ramiona. Obraz był piękny i Borgert stał cicho przez chwilę, podziwiając piękną kobietę nie przeczuwającą, że kto obcy ją podpatruje. Nagle otworzył drzwi, podbiegł do niej, pocałował ją gwałtownie w ramię i równie szybko wybiegł i zszedł po schodach. Z hałasem szedł po korytarzu, powiedział ordynansowi parę słów i z spokojną miną wszedł do swego pokoju.

Ponieważ Leimann jeszcze pisał, usiadł przy oknie, zapalił papierosa i dmuchał dymem we wpadające przez okno promienie słoneczne, w których błękitne obłoczki dymu przybierały dziwnie błyszczące, fantastyczne formy.

Leimann skończył list, wsunął go do koperty i Röse miał go natychmiast odnieść.

— To podziała! — powiedział Leimann zadowolony, wstając.

— Cóżeś tam napisał? — spytał Borgert ciekawie.

— Poprostu, że potrzebuję pieniędzy dla jednego z towarzyszy i dlatego apeluję do jego już tak często okazanej życzliwości. Jako termin oddania naznaczyłem mu trzy miesiące i dałem słowo, że punktualnie będzie oddane, bo wszak mówiłeś, że do tej pory będą pieniądze.

— Ależ z pewnością, żeby ten tylko teraz coś dał, później znajdzie się już reszta.

Tak rozmawiali jeszcze z pół godziny, gdy Röse powrócił z odpowiedzią rotmistrza.

Leimann chwycił odrazu gorączkowo za list, ale potem wahał się go otworzyć. Niepewnie patrzył na adres i pytająco spojrzał na Borgerta, który jeszcze siedział wygodnie rozparty w krześle.

Tak często, gdy oczekujemy jakiejś upragnionej wiadomości, mając już list w rękach nie możemy się zdecydować, na otwarcie go, bo może nam przynieść rozczarowanie. Niepewność jest piękniejsza, bo obok bojaźni rozczarowania, kryje w sobie i nadzieję pomyślnej odpowiedzi.

Wreszcie Leimann rozerwał kopertę i rozwinął list.

Borgert widział po obliczu czytającego, który z podniesionemi brwiami i drżącemi rękami stał przed nim, że odpowiedź Königa nie zawierała nic pomyślnego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

rei, a w razie zatargu z Anglją w Indjach zgodziłyby się na wygnanie Anglików z Tybetu; prócz tego obiecują Rosji poparcie w Persji.

W zamian za to żąda cesarz Wilhelm obietnicy cara:

1) że po śmierci cesarza Franciszka Józefa nie obsadzi Bosforu.

2) że nie będzie żądać ewakuacji Bośni i Hercogowiny.

W swojem sprawozdaniu objaśnia hrabia Lamsdorff, rosyjski minister spraw zagranicznych, zamysły cesarza Wilhelma, temi żądaniami bezmała przyznane:

1) cesarz Wilhelm zamierza obsadzić niektóre części Austro-Węgier, zaraz po śmierci cesarza Franciszka Józefa.

2) zapewnić sobie połączenie z Bosforem, a jednocześnie uznać prawa i nietykalność Turcji.

Hrabia Lamsdorff wywnioskował, jak mówi w swem „resume“, że utajonym zamiarem cesarza Wilhelma jest zawikłanie Rosji w wojnę z Anglją i Stanami Zjednoczonymi, z obawy przed ich konkurencją w światowej polityce, jaką Niemcy chcą prowadzić, a w dalszym ciągu osłabić Rosję, której stałego politycznego rozwoju i wzrostu sił — Niemcy się obawiają. Wreszcie Niemcy pragną osłabić w ten sposób słowiańskie niebezpieczeństwo.

* * *

Całe powyższe doniesienie brzmi cokolwiek awanturniczo, nie jest jednak pozbawione prawdopodobieństwa. Że Niemcy mają apetyt na Austrję, że zwłaszcza Wilhelm II. marzy o pangermańskiej monarchji, to jest publiczną tajemnicą. I o tem również dobrze wiemy, że w tradycjach pruskich leży polityka dwulicowa, oszukańcza i podstępna; „dobre zaś rady“ udzielane Petersburgowi, należą do stałego arsenału pruskich matactw, zwłaszcza gdy chodzi o kwestję polską.

Żydzi a Polacy.

II. Na powyższe iście jeremjaszowe wołania żydowskiego autora odpowiemy krótko: Tak jest, powinniście popełnić samobójstwo, zaprzeć się i wyrzeknąć raz na zawsze własnej, żydowskiej narodowości z „racji“ i „w imię zasady“, by swemu dotychczasowemu oszustwu asymilacyjnemu dać stygmat prawdy!

Zapewne, powie każdy żyd: odpowiedź ta zakrawa na ironję, ale bo też tą swoją „polskością“ kpili żydzi z nas Polaków długo, bardzo długo — a teraz raptem chcą wszystkich Polaków zrobić wielbicielami swej „palestyńskiej idei“, chcą, by wszyscy Polacy przez nich wieki całe bałamuceni — uwierzyli, że oni nigdy nie byli „Polakami“, ale zawsze uczciwymi żydami?!

Zaiste odważne wymaganie.

Lecz... posłuchajmy co nam dalej prawi żydowski autor-patrjota:

„Wyznajemy szczerze, że jesteśmy w Polsce w gościnie. W gościnie do której mamy historyczne, bo nabyte prawo. Poczuwamy się też(?) do obowiązków wobec tej ziemi, obowiązków obywatela — tak jak Polak zagranicą — więcej jednak od nas żądać nie można, tak jak nie można od Polaków na obczyźnie.

Żądać, abyśmy porzucili naszą osobistość narodową nikt nie ma prawa“.

Zapewne, nikt niema prawa żądać od żydów zaparcia się narodowości — i dodajmy szczerze — nikt się u nas o to wcale nie kusi, ale też żydzi nie zachowują się wobec nas tak wstrzemięźliwie, jak Polacy wobec innych narodowości, wśród których w gościnie przebywają.

To zapewnienie p. Halewiego, dane w imieniu „żydów narodowych“, zasługuje bezwarunkowo na uznanie i możemy go zapewnić, że od żydów na razie niczego więcej nie wymagany, jeno, by się wobec Polski poczuwali tak do obowiązku — „jak Polak zagranicą“ — a zwłaszcza, że jak p. Halewi dalej zapewnia: „nawet i taki stosunek“ żydów do nas nie jest możebnym „na zawsze“... „Na zawsze ten stosunek — niemożebny!“ woła p. H. „Przyszłość musi to inaczej ukształtować. My, żydzi, cel mamy przed sobą. Czy on „utopijny“, o tem sądzić nam tylko wolno, nikomu innemu. Bo gdybyśmy jako tonący źdźbła się chwytali, któż z brzegu ma prawo do nas wołać: puszczajcie to źdźbło!?“

Życzymy żydom, by ich „cel narodowy“ o którym mówi p. H., był dla nich nie „źdźbłem“ lecz... deską ratunku!...

„Dowodzenie, żeśmy (żydzi) Polakami, jest pozbawione wszelkiej logiki, bo gdybyśmy — mówi autor żydowski — byli Polakami nie byłoby kwestji, czy nimi jesteśmy, czy mamy się asymilować... Nikt rozsądny (!) nie może tym, którzy się czują Polakami czynić zarzutu ze stanowiska sjonistycznego“. W przypisku do tego rozumowania dodaje równocześnie autor bardzo charakterystyczne zastrzeżenie:

„Inna rzecz — powiada on — czy to trwała polskość, czy n. p. następne pokolenie takich Polaków nie przedzierzgnie się stosownie do okoliczności w Węgrów, Niemców lub Francuzów?“ Szczerość ze strony autora żydowskiego zaiste godna pochwały!

Lecz zarazem stwierdzić musimy, że powyższem zastrzeżeniem rozwiązuje p. Halewi ów „węzeł gordyjski“ kwestji żydowskiej u nas: dlaczego w polskość żyda nikt, nigdy, pod żadnym pozorem, nie uwierzy!...

I z tego właśnie pochodzi to szczególne piętno, wyryte na całem żydostwie: że żaden naród nie wierzy nawet w możliwość asymilacji żydów, a tem mniej w szczerość ich pod tym względem. Gdy zaasymilowanego Niemca, Francuza, Czecha i t. d. nikt nigdy w Polsce podejrzywać nie będzie o nieszczerość, a nawet historja nie notuje wypadku, by w najdalszem nawet pokoleniu tego rodzaju zaasymilowany osobnik „przedzierzgnął się“ w osobnika jakiejbądź innej narodowości — to o szczerości żyda, podającego się za Polaka sam żydowski autor powątpiewa i stwierdza, że nie trwałą jest jego „polskość“ — a cóż dopiero my? Nietylko powątpiewamy o szczerości i trwałości „asymilacji“ żyda, ale uważamy ją za szkodliwą, właśnie dlatego, że pod maską przybranej „polskości“ ukrywa to, o czem mówi p. Halewi — możliwość „przedzierżgnięcia się“ w każdą inną narodowość — jeśli tego wymagać będzie interes jego osobisty, lub interes żydostwa!

Ta niemożliwość asymilacji żydów tkwi w ich religji, która jest na wskroś narodową, i zawiera dla żydów ściśle określony i na najdalszą metę obliczony program polityczny.

I dlatego słusznie twierdzi p. Halewi w dalszym ciągu swej rozprawki, że „kto ma oczy otwarte, a nie chce umyślnie nie wiedzieć, ten musi sobie powiedzieć: Prawdziwa asymilacja zaczyna się dopiero od chrztu“. A dodać powinien, że dotyczy to tylko „asymilacji“ żydów, bo innym narodowościom, religje ich, jako nie „ściśle narodowe i polityczne“, w asymilowaniu się zupełnie nieszkodzą.

Wobec tego — zapytuje autor dalej: „Jaką korzyść mają Polacy z większości tych żydów pół-Polaków? (Raczej farbowanych Polaków.) Czy nie jest to element o wielce wątpliwej wartości w ekonomji narodowej (w polityce), element szkodliwy raczej (bo destrukcyjny) aniżeli pożyteczny?“ i dodaje sarkastycznie: „Cały jego pożytek stanowi chyba zaokrąglenie liczb statystycznych!“

Autor nie mówi o „wyjątkach“ lecz o ogóle żydowskim.

Na pytanie więc, co należy myśleć o stosunku żydów do Polaków, p. Halewi tak odpowiada:

„Mojem zdaniem: nie istnieje tak wielki obowiązek wdzięczności (n. b. względem Polski) aby w imię jego mieli żydzi wyrzec się swej narodowości“. A dalej: „gdyby nie konwencjonalizm, nie mieliby Polacy żadnej przyczyny uważać partji żydów narodowych — a więc sjonistów, za coś pośredniego między wrogiem a zapowietrzonym! Gdyby zerwano z konwencjonalizmem, musiałoby przyjść do ścisłej i radykalnej rewizji wszystkich nawoływań antysjonistycznych, do trzeźwego zbadania wszystkich pytań i zagadnień, a więc do otwartej wymiany zdań“.

„Głos Narodu“ spełnił więc niniejszem jedną cząstkę życzenia p. Halewiego — wymieniliśmy z nim otwarcie „zdania...“

W dalszym ciągu czyni p. H. uwagę: „Z jedynym wyjątkiem żadne pismo polskie nie odważyło się na przyjęcie artykułu broniącego sjonizmu. (O ile jest szczerym, bronimy go zawsze!) A czyż nie jest charakterystycznem, że żaden Polak nie stanął w obronie sjonizmu, chociaż wielu i to z pewnością nie najgorszych przyznaje mu rację bytu... Wtenczas (w razie uznania sjonizmu i otwartej wymiany zdań) okazałoby się, że nietylko dla lojalności wobec Polaków, ale nawet dla miłości patrjotyzmu polskiego więcej jest miejsca w ramach sjonizmu, niż w ramach półpolskości (żydowskiej).

Wszak Kościuszko walczył o niepodległość Ameryki itd.

W dalszym ciągu ostrzega p. Halewi Polaków, przed ową „podłą rasą (sic) żydów“, którzy wobec rozruchów antyżydowskich w Rosji itp. „mają czas“ na serwilistyczno-nacjonalistyczne „umizgi“ do obcych... Autor kończy: „Niechaj dalej judzą (nb. ci „podli pół-żydzi“) niechaj okłamują społeczeństwo polskie, aż im ono samo nie da odprawy.“

Do tych końcowych słów autora artykułu „Żydzi a Polacy“ — jako uczciwych bez zastrzeżeń — nie mamy nic do dodania.

* * *

Zauważyć jednak musimy, że sjonizm taki, jak go propagują spekulanci w rodzaju Nordaua, Herzla itp., jest tylko nowem oszustwem i zwraca się stale przeciwko Polakom...

Znowu demonstracja rusofilska!

Trzecia z kolei demonstracja przed ambasadą rosyjską w Wiedniu. — Podejrzane fizjognomje. — Rubel w robocie. — Na co Rosja ma pieniądze.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

W niedzielę, dn. 28 lutego o 4-ej po południu znowu urządzono przed gmachem ambasady rosyjskiej na wiedeńskiej Reisnerstrasse demonstrację rusofilską.

Kilkuset, 150—200 wyrostków, przeważnie gołowąsów, komenderowanych przez paru starszych drabów o bardzo podejrzanych fizjognomjach, śpiewało hymn rosyjski, krzyczało „Niech żyje Rosja!“ i wymachiwało zawzięcie kapeluszami, ile razy ambasador albo urzędnicy ambasady ukazywali się w oknie.

Ponieważ mieszkam na tej ulicy, i to o parę domów od pałacu ambasady, przeto z pomocą lornetki mogłem dokładnie obserwować całą demonstrację. Trwała ona dosyć długo, jak na zbiegowisko uliczne, gdyż niemal cały kwadrans. Demonstranci zajęli nietylko oba chodniki, lecz i cały środek ulicy, słowem, tamowali ruch uliczny i kołowy. Kiedyindziej policja nie pozwala na tego rodzaju zakłócenie porządku publicznego. Niech tu albo tam zgromadzi się garść przechodniów, w tej chwili niby z pod ziemi wyrastają policjanci, którzy nawołują do rozejścia się.

W tym wypadku policja pojawiła się bardzo późno i zachowywała się obojętnie. Pozwalała krzyczeć, hałasować, śpiewać, wymachiwać kapeluszami, tamować ruch uliczny. Dopiero, gdy już w oknach ambasady nikt więcej się nie ukazywał, panowie demonstranci raczyli się rozejść. Ani jednej twarzy inteligentnej! Wyrostki od piętnastu do siedmnastu lat, typy terminatorów czeskich, których wywleczono w niedzielę po południu z Besedy czeskiej na Favoriten albo gdzieindziej, by pocieszyć pana ambasadora po demonstracji antyrosyjskiej, urządzonej w nocy z czwartku na piątek. Banda, pokazująca języki mieszkańcom owej ulicy, którzy z okien przypatrywali się owym przyjaciołom Rosji, robiła wrażenie, jak gdyby ktoś, komu zależy dowieść, iż Rosja ma w świecie przyjaciół — z pomocą rubla na osobę zakupił sobie całą demonstrację.

Żołnierze rosyjscy w Mandżurji padają niby muchy z zimna, bo skarb rosyjski nie ma pieniędzy na kupienie kożuchów; na wynajmowanie demonstrantów pieniądze są!

Austrja w Mitrowicy.

Informacja posła Klofacza o Mitrowicy. — Tytuł prawny do zajęcia Mitrowicy. — Cel tej wyprawy. — Kolej do Saloniki.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Poseł radykalno-czeski Klofacz w wydawanem przez siebie czasopiśmie „Czeska demokracja“ (Praga) utrzymuje, że Austro-Węgry obsadzą w dniu 15 kwietnia Mitrowicę. Zaznacza on, że tę informację otrzymał z źródła jak najbardziej wiarogodnego; że plan ekspedycji opracowano już do najdrobniejszych szczegółów; że data i komendant wyprawy już ustaleni. Niepewnem jest tylko, czy Austro-Węgry poprzestaną na Mitrowicy, albo też posuną się dalej na południe.

Nie chcę ubliżać posłowi Klofaczowi, lecz jego donkiszoterja polityczna nie napełnia mnie zaufaniem do jego informacyj publicystycznych.

Z drugiej strony zajęcie Mitrowicy przez Austro-Węgry, acz może nie w tym terminie, który podaje poseł Klofacz, jest prawdopodobnem z dwóch powodów:

Przedewszystkiem monarchja Habsburska ma tytuł prawny, na podstawie którego mogłaby zająć Mitrowicę. Dnia 21 kwietnia 1879 r. zawarła z Turcją konwencję, upoważniającą do obsadzenia wojskami austro-węgierskiemi Sandżaku Nowy-Bazar wraz z miastem granicznem wilajetu Kosowskiego, Mitrowicą. Do tej pory Austro-Węgry tylko częściowo skorzystały z owej konwencji, co przecież nie odbiera jej wartości i mocy obowiązującej. Przeciwko całkowitemu wprowadzeniu w życie owej konwencji Włochy nie mogą protestować, gdyż jest ona wypływem kongresu Berlińskiego.

Powtóre, trzeba pamiętać, iż Mitrowica posiada dla Austro-Węgier wartość szczególną jako końcowa stacja kolei, która, wychodząc z Sa-

loniki, biegnie przez całą Macedonję na północ i kończy się w Mitrowicy.

Do tej pory Austrja nie miała własnego połączenia kolejowego z Saloniki i musiała się posługiwać drogą żelazną, która biegnie przez terytorjum Serbji. Gdyby teraz można było połączyć koleją żelazną Serajewo z Mitrowicą, Austro-Węgry pozyskałyby także połączenie kolejowe z Saloniki.

Sułtan do tej pory odmawiał pozwolenia na budowę tej drogi żelaznej. Być może zatem, iż wieść o zajęciu Mitrowicy jest pogróżką, puszczoną rozmyślnie przez Austro-Węgry, by zmusić sułtana do zezwolenia na budowę, gdyż w przeciwnym razie Austro-Węgry na własną rękę wbrew sułtanowi załatwią całą sprawę.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś wtorek Albina biskupa i Antoniny panny; we środę Heleny cesarzowej wdowy i Symplicjusza papieża.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 6 minut 26. zachód przypada o godz. 5 minut 17, długość dnia godzin 10 minut 50.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Z KRAJU.

Tarnów 28 lutego. (Nowa placówka. — Lista przysięgłych. — Koncert kompozytorski. — Wieczór trzech wieszczów.) Do walki, toczącej się od niedawna na polu naszego rodzimego handlu i przemysłu, stanął w Tarnowie nowy bojownik. — Oto otwarto „Dom rolniczo-ogrodniczy", w którym nabywać można wszelkiego rodzaju nasiona, oraz artykuły, wchodzące w zakres ogrodnictwa i rolnictwa, ponadto owoce, jarzyny, kwiaty cięte i doniczkowe, drzewka owocowe, a wreszcie nawozy sztuczne.

Przedewszystkiem działalność tego „Domu" zwraca się przeciw firmie p. Mauthnera w Budapeszcie, który tutaj założył filję, powierzając jej prowadzenie żydowi Weintraubowi. — Z całą t-dy świadomością „Dom". jako instytucja chrześcijańska, staje do walki konkurencyjnej, wprowadzając w handel produkty krajowe, nabywane bądź to z pierwszej ręki, bądź od firm chrześcijańskich, a nie szukająo wielkich zysków, pobija i jakością i ceną zachwalane towary mauthnerowskie. Spodziewać się należy, iż publiczność tak miejscowa, jak i zamiejscowa da pierwszeństwo firmie chrześcijańskiej, na czem nawet materjalnie wyjdzie lepiej.

Pod względem zewnętrznym nowy handel przedstawia się bardzo ponętnie. Umieszczony przy ulicy Krakowskiej, w hotelu Krakowskim nęci oko gustownie urządzoną wystawą, pełną świeżych jarzyn i kwiecia.

Nowej instytucji życzymy jak najpomyślniejszego rozwoju.

* Na pierwszą kadencję sądu przysięgłych w bieżącym roku wylosowano w Tarnowie następujących przysięgłych głównych: Pudłę Pawła, rolnika z Miechowic Wielkich; Rypuszyńskiego Janusza, budowniczego z Tarnowa; Wojnarowskiego Michała, właśc. realn. z Pilzna; Sieronia Andrzeja, rolnika z Bolesławia; Marchwickiego Antoniego, rolnika z Lasków-ki; Koszyka Bolesława, właściciela fabryki w Tarnowie; Krzywonia Szymona, rolnika z Ryglic; Odbierzychleba Wojciecha, rolnika z Rudki; Wilczyńskiego Stan. wł. realn. z Chotowy; Krzeka Jana, właśc. realn. z Czarnej; Króla Jana, rolnika z Brzezówki; Skołubę Tadeusza, właśc. dóbr z Lubziny; Pawelca Józefa, rolnika z Kupienin; Kusza Józefa, buchaltera Kasy oszcz. w Tarnowie; Łabnę Tomasza, rolnika ze Skrzyszowa; Nakończego Józefa, rolnika z Gumnisk; Miętusa Bolesława, kupca z Tuchowa; Mermela Józefa, właśc. folwarku z Woli Wadowskiej; Szułakiewicza Karola, rolnika z Krzyża; Trzecieskiego Władysł., właśc. folwarku z Woli Zdakowskiej; Arwaya Wiktora, prof. gimn. z Tarnowa; Mazura Wojciecha, rolnika z Dąbrówki Tuchowskiej; Christjaniego bar. Henryka, właśc. dóbr z Wolicy; Wantucha Jana, rolnika z Burzyna; Koniuszego Anastazego, wł. realn. z Tarnowa; Romera hr. Aleksandra, właśc. dóbr z Borowy; Koconia Ferdyn., rolnika z Szczepanowic; Dudę Piotra, rolnika z Siemiechowa; Brudnego Stanisława, rolnika z Szynwałdu; Pieroga Jana, rolnika z Maniowa; Bielatowicza Jędrzeja, rolnika z Sepnicy; Nowaka Franciszka, rolnika z Miechowic Wielkich; Mateja Stanisł., rolnika z Zawady; Mateja Jana, wł. realn. z Mokrzca i Bojana Władysława, rolnika z Ryglic.

Na zastępców wylosowani: Nowak Jakób szewc, Friess Izaak właś. realn., Offner Henryk kupiec, Niedzielczyk Jan kupiec, Holländer Mojżesz właśc. real., Haber Aron handlarz drzewa, Kapellner Izaak kupiec, Lichtblau Herman fabrykant i Neumann Leon restaurator, wszyscy z Tarnowa.

* Dnia 3 marca urządza tutejsze Towarzystwo muzyczne koncert kompozytorski dra Władysława Żeleńskiego, który sam objął dyrygenturę orkiestrą. — W program wchodzą najpiękniejsze kompozycje Żeleńskiego, n. p. „Janek", „Noc majowa" i inne. W koncercie bierze udział artystka-śpiewaczka p. Zofja Pilarska, oraz chór Towarzystwa muzycznego.

* Wieczór trzech wieszczów urządzają kandydaci IV. kursu tutejszego seminarjum nauczycielskiego, przeznaczając dochód z wieczoru w połowie na budowę kaplicy szkolnej, a w połowie na szkołę dla analfabetów Tarnowie. Wieczór odbędzie się w sali Sokoła dnia 3 marca b. r.

Wóz sypialny kursujący obecnie tylko pomiędzy Wiedniem a Krakowem przy pociągach pośpiesznych Nr 3 i 4 kolei Północnej (odjazd z Wiednia o godz. 10·05 wieczorem, przyjazd do Krakowa o 6·19 rano, odjazd z Krakowa o 10 wieczorem, przyjazd do Wiednia o 6·16 rano) będzie kursował począwszy od 1 marca r. b. pomiędzy Wiedniem a Podwołoczyskami. Odjazd z Wiednia nastąpi o 10·5 wieczorem, przyjazd do Krakowa o 6·19 rano, do Lwowa o 1·30 po południu, a do Podwołoczysk o 6·10 wieczorem. Odjazd z Podwołoczysk nastąpi o 10·36 przed południem, ze Lwowa o 2·50 po południu, z Krakowa o 10 wieczorem, a przyjazd do Wiednia o 6·15 rano.

Za użycie jednego miejsca do spania we wozie sypialnym, należy uiścić oprócz kupionego biletu do jazdy jeszcze następującą należytość dodatkową, a mianowicie:

Z Wiednia do Krakowa pierwszą klasą 12·50 koron, drugą klasą 11 kor.; z Wiednia do Lwowa pierwszą klasą 16·50 kor., drugą klasą 14 kor; z Wiednia do Podwołoczysk pierwszą klasą 20 kor., drugą klasą 16 kor.

Powyższe ceny budzić muszą zastanowienie. Różnica między klasą drugą a pierwszą jest na drodze z Wiednia do Krakowa bardzo mała. Uderza także nieproporcjonalny stosunek cen między należytością za jazdę w wagonie sypialnym z Wiednia do Krakowa a z Wiednia do Podwołoczysk. Wreszcie ceny te są wogóle za wysokie; na linji Londyn-Edynburg, trzy raz najmniej tak długiej, jak Kraków-Wiedeń, płaci się za użycie wagonu sypialnego jedną trzecią cen wymaganych u nas. I wagony tamtejsze są o wiele wygodniej urządzone, niż te, które kursują w Austrji.

Dla porównania dodać jeszcze musimy, że w Rosji na linji Podwołoczyska-Baku, wynoszącej parę tysięcy kilometrów, za użycie miejsca do spania płaci się tylko 1 rubel 50 kop.

Proces o wymuszenie. Przed trybunałem orzekającym w Stanisławowie odbyła się onegdaj rozprawa karna przeciw Feliksowi Świderskiemu o zbrodnię wymuszenia. Napisał on list w swoim czasie do właściciela dóbr p. Antoniego Skrzyńskiego, w którym pod nazwiskiem Józefa Urbańskiego, anarchisty, domagał się pod groźbą śmierci, od p. Skrzyńskiego 10.000 złr. „imieniem 43 braci". Świderskiego skazano na 6 miesięcy ciężkiego więzienia.

KRAKÓW, 1 marca.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek, dnia 3 marca o godz. 6 wieczorem.

Z czytelni akademickiej donoszą nam: Dnia 21 marca b. r. (poniedziałek), odbędzie się odczyt ze współudziałem: Henryka Sienkiewicza, prof. J. Kallenbacha z Warszawy i prof. M. Zdziechowskiego z Krakowa. Prof. Kallenbach wygłosi odczyt na temat: „O kuratorji wileńskiej Adama Czartoryskiego" na podstawie nieznanych materjałów.

Walne Zgromadzenie członków krakowskiego ochotniczego towarzystwa ratunkowego, odbędzie się w sali Rady miejskiej dn. 6 marca o godz. 4 po południu z programem następującym: 1) Zagajenie. 2) Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zgromadzenia. 3) Sprawozdanie Zarządu. 4) Sprawozdanie komisji kontrolującej. 5) Zmiana statutu. 6) Wybór prezesa, wiceprezesa i 10 członków Wydziału. 7) Wnioski Wydziału.

Zjazd lekarzy i przyrodników zwołany na czerwiec i lipiec do Lwowa, został odroczony na nieoznaczony czas z tego powodu, że wielka liczba lekarzy z Królestwa Polskiego, którzy swój udział zgłosili, nie może w zjeździe wziąć udziału. Część bowiem wyjechała na teren wojny, a pozostali nie mogą uzyskać paszportów, gdyż rząd rosyjski chce ich mieć — w razie potrzeby — każdej chwili do dyspozycji.

Wieczorek muzykalno-wokalny na cele dobroczynne odbędzie się dziś w pensjonacie „Lithuania" (ul. Podwale l. 3) o godz. 8 wieczorem. Program wieczorku wypełnią swymi występami panie: Sarnecka, Świderska, Ordonówna, Heumann, oraz panowie: Hock i Bursa.

Walne Zgromadzenie członków Spółki kredytowej krakowskiego Tow. Wzaj. Ubezp., odbędzie się w sobotę dn. 5 marca o godz. wpół do 6 po południu z następującym programem: 1) Sprawozdanie z ostatniego Walnego Zgromadzenia. 2) Zamknięcie rachunków. 3) Uzupełniające wybory do Rady nadzorczej.

Z cechu piekarzy. Wczoraj popołudniu odbyło się posiedzenie cechu piekarzy w sprawie podrożenia pieczywa. Na poprzedniem posiedzeniu uchwalono podnieść cenę chleba o 4 hal. na kilogramie, od 1-go marca począwszy. Również postanowiono nie wypiekać bułek 2 halerzowych, lecz tylko 4-halerzowe. Zaniechanie wypiekania bułek 2 halerzowych będzie w istocie podrożeniem pieczywa, które da się dotkliwie uczuć wszystkim warstwom ludności. Czynu tego zupełnie nie uzasadnia podniesiona cena mąki, bo w roku 1902 cena była wyższą, a jednak nie projektowano wtedy zniesienia wypiekania bułek 2 halerzowych.

Poważni majstrowie oponowali wtedy. Wczoraj próbowano jednak wniosek powyższy przeprowadzić. Relacje z posiedzenia co do podniesienia cen pieczywa cech ma złożyć dzisiaj w komisarjacie targowym miejskim.

Wzajemna pomoc czy Towarzystwo przyjaciół nauczycieli ludowych? W auli uniwersytetu odbyło się w niedzielę, t. j. 28 lutego, posiedzenie organizującego się „Tow. przyjaciół nauczycieli ludowych". Prof. dr Ulanowski oświadczył w swem zagajeniu, że celem Towarzystwa jest niesienie pomocy materjalnej członkom tegoż przez budowanie sanatorjów, udzielanie zapomóg i t. p. Każdy kto złoży na cele Tow. rocznie 2 kor. albo jednorazowo 50 kor., może być przyjęty na członka. Po przemówieniu prof. dra Ulanowskiego wywiązała się gwałtowna dyskusja na temat, że nazwa „Tow. przyjaciół nauczyc. ludowych" ubliża nauczycielstwu, że więc lepszą byłaby nazwa „Wzajemna pomoc".

Mimo oświadczenia prof. dra Ulanowskiego, że nazwa taka „Wzajemna pomoc" nie jest odpowiednia, gdyż Towarzystwo to niema mieć charakteru li tylko filantropijnego, mówcy niektórzy, a zwłaszcza dyr. Petelenz, obstawali przy niej usilnie. Po dłuższej dyskusji, w której zabierali głos wiceprezydent Leo, p. Alfred Szczepanowski, dyr. r. m. Maciołowski, uchwalono wniosek dyr. Petelenza: „Komitetem dla zajęcia się całą sprawą jest wydział Tow. pedagogicznego, który się uzupełni 6 członkami z ludzi, nienależących do nauczycielstwa", oraz wybrano komitet w skład którego weszli pp: wiceprezydent Leo, Alfred Szczepański, poseł Petelenz, dyr. Maciołowski. Komitet ten ma zająć się ułożeniem statutu Towarzystwa.

„Samopomoc lekarzy". W niedzielę ubiegłą odbyło się walne zgromadzenie Tow. „Samopomoc lekarzy". W zastępstwie prof. dra Jordana, przewodniczył wiceprezes doc. dr Braun. Podniósł on znaczenie lwowskiego dwutygodnika „Głos lekarzy" dla stanu lekarskiego. W uznaniu potrzeby pisma, przyznano mu subwencję w kwocie 1000 koron. Równie postanowiono wnieść protest do tutejszej Izby lekarskiej w sprawie obostrzenia dyscyplinarek projektowanych przez nową ordynację lekarską.

Zgromadzeni obydwa wnioski przyjęli oklaskami. Wspomnienia, poświęconego zmarłemu członkowi zarządu, ś. p. prof. drowi Trzebicky'emu wysłuchano, powstawszy z miejsc.

Liczba członków Tow. stale się powiększa, a obecnie liczy 649 członków. Towarzystwo udzieliło w tym roku swoim członkom 7 zapomóg, w kwocie łącznej 13.000 koron, oraz pożyczki w kwocie 1400 koron. Przychody wynosiły 9790 kor. 17 halerzy, rozchody zaś 6095 kor. 93 hal.

Sprawozdania te zgromadzenie przyjęło jednogłośnie. Następnie uchwalono zmianę niektórych paragrafów statutu i wkładkę na rok bieżący w wysokości dotychczasowej t. j. 1 kor. miesięcznie, oraz wprowadzenie cegiełek na pomnożenie funduszu zapomogowego dla wdów i sierót po członkach. Kilkanaście wniosków oddano wydziałowi do skrupulatniejszego przepatrzenia i ewentualnego załatwienia.

W końcu wybrano przez aklamację prezesem prof. dra Jordana, I wiceprezesem prof. Ziembickiego ze Lwowa, II wiceprezesem dra Bogdanika, I sekretarzem dra Langiego, II sekretarzem dra Weinsberga, skarbnikiem dra Słapę, członkami wydziału: drów Brauna, Flisa i Steuermarka; członkami komisji kontrolującej: drów Bernadzikowskiego z Brzeska, Bielańskiego i Schoenguta; członkami sądu polubownego: drów Aronsohna z Podgórza, Cerchę, Lustgartena, Łazarskiego i Wojnarowskiego z Chrzanowa.

Z teatru ludowego. Artyści teatru ludowego obecnie pilnie zajęci są próbami z „Chaima Krakowera", który jako premjera ukaże się na scenie we czwartek dnia 3 marca.

Następnie czyni się przygotowania na szereg występów znakomitej wodewilistki p. Adolfiny Zimajer, cieszącej się olbrzymiem powodzeniem we Lwowie. Występy p. Zimajer rozpoczną się we wtorek dnia 8 marca.

Jednocześnie wchodzi w skład trupy teatru ludowego ulubiony komik p. Władysław Kiciński, który w Krakowie i w całej Galicji jest ulubieńcem publiczności, jako obdarzony szczerym humorem.

„Gwiazda" krakowska przy ulicy Granicznej l. 6, odegrała w niedzielę dnia 28 lutego 1904 roku przy szczelnie zapełnionej sali trzy jednoaktówki. W fra-

-szce scenicznej „Lorenzo i Jessyka“ p. Wł. D. dobrze odegrał rolę studenta gimn. w mundurku realisty (zdaje się przez nieuwagę). — W „Tajemnicy“ gra pp. Strob., Wieczorka, i pań: pny Król. i pny Wach., jako subretki w stroju kostjumowym, wypadła bez zarzutu. Na zakończenie odegrano „Zuch dziewczynę“, operetkę w 1 akcie podług K. Z. W tej operetce na słuszne brawa za wyborne wykonanie zasłużyli: pp. Lud. Ryb. w roli szynkarza, Jan Szpak jako poszukiwacz i pna Urbańcz. jako Małgosia, oraz pp. Bol. Kądz., M. Trawka i Łopatyń. Amatorom publiczność nie szczędziła zasłużonych oklasków. — Zaznaczyć tu wypada, że ruchliwe to stowarzyszenie, równie jak i lat ubiegłych, cieszy się powodzeniem i wielką popularnością.

Komitet zabawy stowarzyszenia polskich rękodzielników „Gwiazda“ w Krakowie urządzonej w sali Strzeleckiej składa na tem miejscu publiczne podziękowanie p. Franciszkowi Macharskiemu, znanemu kupcowi w Krakowie, za przesłane 20 koron na cele tegoż stowarzyszenia.

Przedstawienie amatorskie w sali „Sokoła“ na dochód „Przytuliska“ odbędzie się nieodwołalnie w niedzielę tj. 6 marca b. r. o godz. $7^1/_2$ wieczór. — Rozpocznie 1 aktówka z francuskiego „Przysługa“, poczem nastąpią produkcje chóru akademickiego, a zakończy 1 aktówka „Posażna jedynaczka“ hr. Fredry. Pozostałe do rozsprzedaży bilety będą od środy tj. 2 b. m. do nabycia w cukierni p. Maurizio, zaś w dzień przedstawienia od godz. 6 wieczór przy wejściu do sali „Sokoła“.

Dla wygody publiczności postarał się wydział Przytuliska, aby wozy tramwajowe oczekiwały przed gmachem „Sokoła“ po przedstawieniu.

Małoletni oszust. Policja zaaresztowała niejakiego Józefa Schmida, byłego ucznia gimnazjalnego, który od pewnego czasu dopuszczał się oszustwa po rozmaitych sklepach.

Oszustwo to polegało na tem, iż wchodził do sklepu w zamiarze zmienienia 20 h. na pojedyncze halerze. Gdy mu wypłacano 20 h. on uporczywie twierdził, iż dał do zmienienia nie 20 h. lecz koronę. W ten sposób udawało mu się wywieść w pole kilku naiwnych kupców. Józef Schmid był już kilkakrotnie karany za kradzież.

Nagły zgon. O godz. 12 minut 55 w nocy wezwano pogotowie ratunkowe do J. Nowaka, szewca, liczącego lat 64, zamieszkałego nad Rudawą w domu pod l. 11. Zgon nastąpił skutkiem pęknięcia aorty. Pogotowie przybyłe na miejsce, skonstatowało już śmierć.

Samobójstwo. Kapral policyjny doniósł wczoraj o godzinie 2 po południu telefonicznie do pogotowia ratunkowego, że około godziny pierwszej powiesił się w swem mieszkaniu stróż domu pod l. 13 w Rynku głównym. Samobójcą był Wojciech Łyko, 70 lat liczący, rodem z Grzegórzek, notoryczny pijak. Po przybyciu pogotowia ratunkowego na miejsce samobójstwa, zastano zmarłego, odciętego i leżącego na ziemi, a Marja Łyko, żona nieboszczyka oznajmiła, że dr Schaitter, był przy zmarłym i że zarządził odwiezienie zwłok do trupiarni na cmentarz.

Amatorzy ślizgawki. Jest ich właściwie trzech: Zrotowski Jan, Plewa Józef i Żak Stanisław, wszyscy trzej jeszcze bardzo młodzi. Wnioskując z kilkodniowego mrozu, przewidywali dłuższy okres ciężkiej zimy. Ba! ale cóż zimy, skoro łyżew nie będzie? — Wprawdzie sami łyżew żadnych nie posiadali, ale mieli je inni — to przecież wszystko jedno. Rezultat tych namysłów był ten, że pewnego dnia urządzili śmiały napad na dwóch ślizgających się na błoniach chłopców, pobili ich, odebrali im łyżwy i w ten sposób zaopatrzyli się na cały sezon. Obecnie poszkodowani zgłosili się na policję z zawiadomieniem o tym charakterystycznym, — a zaczynającym w naszem mieście nabierać prawa obywatelstwa — sposobie kradzieży w jasny dzień. Policja umieściła trzech amatorów ślizgawki w areszcie.

Futerał z narzędziami lekarskiemi i lekarstwami, zapomniany ubiegłej niedzieli w dorożce, złożono w inspekcji policji.

Repertuar teatru miejskiego.

We wtorek 1 marca: „Kopciuszek“, widowisko fantastyczne w 6 obr., przerobił A. Walewski (po raz 19).

We środę 2 marca: „Interes przedewszystkiem“, kom. w 3 akt. A. Mirbeau (przedstawienie popularne).

We czwartek 3 marca: „Eros i Psyche“, powieść sceniczna w 7-miu odsłonach, Jerzego Żuławskiego. Muzyka Jana Galla.

W sobotę 5 marca: „Capstrzyk“ (Zapfenstreich) sztuka w 4 akt. Fr. A. Beyerleina (nowość).

W niedzielę 6 marca o godz. 3 po południu: „Wesele Figara“, kom. w 5 akt. Beaumarchais'go (ceny zniżone do połowy).

W niedzielę o godz. 7 wieczorem: „Capstrzyk“ (Zapfenstreich), sztuka w 4 akt. Fr. A. Beyerleina (po raz drugi).

Repertuar teatru ludowego.

We czwartek 3 marca: „Chaim Krakower“, obraz sceniczny w 4 odsłonach Józefa Piaseckiego (nowość).

W sobotę 5 marca: „Chaim Krakower“, obraz sceniczny w 4 odsłonach Józefa Piaseckiego (po raz drugi).

W niedzielę 6 marca: „Chaim Krakower“, obraz sceniczny w 4 odsłonach Józefa Piaseckiego (po raz trzeci).

We wtorek 8 marca pierwszy gościnny występ p. Adolfiny Zimajer.

Kącik humorystyczny.

Przez opisanie.

— Niema pan tak co wobec mnie nosa do góry zadzierać! Ja jestem jednym z tych, którzy dają ludzkości pierwsze podstawy do kroczenia w świat i życie!

— A czemże pan właściwie jesteś?

— Szewcem.

Szczyt skąpstwa.

— Twój stary musi być strasznie skąpy, jest przecież szewcem, a jednak ty masz dziurawe buty.

— Mój drugi, to jest nic w porównaniu ze sknerstwem twego ojca — wszak jest dentystą, a twój mały braciszek ma tylko jeden ząb!

Z TEATRU.

Przedstawienie operetkowe.

Weszło już w zwyczaj, że Towarzystwo muzyczne urządza corocznie przedstawienie operowe, jako popis młodych sił, kształcących się w śpiewie. W tym roku przyłączył się do zwyczaju piękny cel poparcia Towarzystwa Oświaty ludowej, a wybór na popis klejnocików wesołej muzy ofenbachowskiej okazał się niezwykłą atrakcją. Teatr był wysprzedany na długo przed przedstawieniem.

Wszyscy śpiewacy w obu operetkach sprezentowali materjały wokalne, na różnych stopniach rozwoju, ale dobre i dające chlubne świadectwo pracy prof. Marse. Wykonawcy „Skrzypiec czarodziejskich“ (pp. Koźminówna, Łowczyński i Ziębiński) śpiewali swoje partje, pomijając małe nieznaczne wykolejenie, bez zarzutu, w grze mieli taką ujmującą nieporadność, właściwą amatorom nieobeznanym z dużą sceną. „Wesele przy latarniach“ szło za to z życiem i humorem i wykazało poza dobrem muzykalnem uzdolnieniem wykonawców (pp. Chrapczyńska, Drozdowska, Rechtówna, Walewski, Tadziński), pewną ruchliwość i zacięcie sceniczne. Obie operetki przyjmowano bardzo życzliwie.

Wieczór zakończył się żywym obrazem, apoteozującym „Jutrzenkę“, układu p. H. Szczyglińskiego, znanego już zaszczytnie z wieczoru Matejkowskiego.

Z sali sądowej.

Wojna domowa.

W urzędzie podatkowym w Skawinie, dziwne wyrodziły się stosunki między tamt. egzekutorem podatkowym Pawłem Sobolewskim i jego żoną Katarzyną, a woźnym urzędu podatkowego J. Złobylakiem i żoną jego Anną...

Dwa te stadła małżeńskie, mieszkające w jednej ubikacji, wiodły ze sobą od dłuższego czasu spory o przeróżne „drobne sprawy“, zrazu niewykraczające zbytnio poza ramy względnej przyzwoitości — lecz ostatnimi czasy, już w „niemożliwie ordynarny sposób“ objawiające się na zewnątrz... Krótko mówiąc, ile razy Sobolewska ze Zdobylakową spotkały się w sieni domu w którym mieszkały, tyle razy zwymyślały się, ale że zazwyczaj nie było przytem świadków, więc sprawa nie mogła być zawleczoną do sądu... A obie widocznie tej sposobności wyczekiwały, aż wreszcie się nadarzyła... Ale w tym wypadku brały udział już nietylko same kobiety, ale i ich mężowie... I stało się, że Sobolewscy zwyzywali Zdobylaków, że „kradną węgiel erarjalny“ i że na czemś tam „znają się jak świnia na pieprzu“ i „że obojgu po jednej klepce brakuje“...

Złobylaki milczeli, a że mieli świadków tego zajścia, więc pozwali małżonków Sobolewskich do sądu o obrazę czci... Sąd skazał Sobolewskich na 14 dni aresztu, lecz od tego wyroku Sobolewscy odwołali się do apelacji krakowskiej.

I odbyła się onegdaj rozprawa apelacyjna, i mimo dzielnej obrony rzecznika prawnego, apelantów, i twierdzenia, że „o kradzieży“ mówiono raczej „żartem niż na serjo“, i że powiedzieć komuś, że się na czemś zna, jak n. p. „wół na zaćmieniu księżyca“, lub — jak w tym wypadku — „świnia na pieprzu“, nie jest obrazą — sąd apelacyjny był widocznie innego zdania, gdyż potwierdził wyrok, wydany na Sobolewskich przez pierwszego sędziego, lecz uwzględniając wiele okoliczności łagodzących, zamienił im karę aresztu na grzywnę.

WOJNA.

Depesze dzienne.

Blokada Władywostoku.

Londyn 29 lutego. „Daily Mail“ donosi z Hukodate. Jak słychać, **ostatniego czwartku miała miejsce blokada Władywostoku.**

Potyczki w Korei.

Londyn 29 lutego. „Standard“ donosi z Tokio, że pół mili na północ od Piengjang zauważono oddział piechoty rosyjkiej, który się cofnął wobec strzałów japońskich.

Japończycy w Czemulpo.

Londyn 29 lutego. „Times“ donosi z Czemulpo pod datą 27 b. m.: Japończycy wylądowali podczas ostatnich dni w Czemulpo jedynie żywność, konie i tren. Ogółem wylądowało 20.000 ludzi i 6 baterji.

Ruchy wojsk chińskich.

Szangaj 29 lutego. Cztery pociągi opuściły Paotingfu i wiozą wojsko na północno wschodnią granicę. Ostatni transport odjedzie dzisiaj. Ilość wysłanego stąd wojska wynosi 10.000. Wszystkie wojska w Paotingfu zostały zastąpione wojskami sprowadzonemi z prowincji Szantung.

Orkan na morzu Żółtem.

Petersburg 29 lutego. Dzisiaj sroży się na Żółtem morzu orkan i burza. Morze jest bardzo niespokojne i uniemożliwia lądowanie.

Rozbrojenie rosyjskiej kanonierki.

Szangaj 29 lutego. Wszystkie interesowane mocarstwa miały się zgodzić na rozbrojenie kanonierki „Mandżur“ i na sprowadzenie jej załogi do Pekinu, gdzie ją miano zatrzymać, aż do ukończenia wojny.

„Retwizan“, „Pallada“, „Nowik“.

Niuczwang 29 lutego. Biuro Reutera donosi, że inżynier zagraniczny, sprowadzony dla naprawienia „Retwizana“ oświadczył, że niema żadnej nadziei naprawienia go. Próby zatkania otworów w „Retwizanie“ wyrwanych japońskiemi torpedami nie udały się.

„Pallada“ znajduje się jeszcze w dokach. Krążownik „Nowik“ jest naprawiony.

Depesze nocne.

Z Portu Artura.

Petersburg 1 marca. Ros. aj. telegr. otrzymała następujący telegram od swego prywatnego korespondenta Liaňjang z daty wczorajszej: Żyjący w Inkau cudzoziemcy donoszą, że **flota japońska otrzymała rozkaz, aby d. 1 marca bezwarunkowo szturmem zajęła Port Artura.**

Port Artur 1 marca. (Ros. aj. telegr.). Mimo szalejącej ubiegłej nocy burzy zauważono na horyzoncie japońskie okręty rekonesansowe.

Londyn 1 marca. (Tel. wł.). Według wyjaśnień dzienników angielskich, plan zamknięcia Portu Artura przez zatopienie okrętów udał się o tyle, że Japończycy zamknęli wejście do przystani wewnętrznej.

Bombardowanie Portu Artura.

Londyn 1 marca. (Tel. wł.) „Morning Leader“ donosi, że **w nocy z piątku na sobotę flota japońska bombardowała Port Artura.** Bombardowanie trwało do świtu.

Rozkaz dzienny.

Petersburg 1 marca. Rosyjska ajencja telegraficzna otrzymuje następujący telegram od swego korespondenta z Portu Artura z dnia 28 b. m.:

„Jenerał Stössel wydał rozkaz dzienny z datą wczorajszą, w którym przypomina wszystkim tym, którzy powołani są do obrony twierdzy i ufortyfikowanych rejonów, jako też całej ludności, że Japończycy uważają za kwestję swego honoru narodowego, zająć Port Artura. Z ciągłych ataków Japończyków i bombardowania twierdzy i rozmaitych zatok, wynika, że nieprzyjaciel zamierza na półwyspie wylądować i usiłuje zająć twierdzę, a w razie nieudania się tego planu, zniszczyć linję kolejową. „Nieprzyjaciel jest jednakże w błędzie; nasze wojska i ludność są świadome, że nie ustąpią. Musimy walczyć do ostatka, ponieważ ja, komendant, nigdy nie wydam rozkazu do cofnięcia się. Zwracam na to uwagę tych, którzy mają mniej odwagi i wzywam wszystkich, aby byli

przekonani, że konieczna jest walka na życie i śmierć. Kto bez walki odejdzie, ten się nie ocali. Nie mamy drogi do wyjścia. Z trzech stron otacza nas morze, z czwartej będzie nieprzyjaciel, nie pozostaje więc nic innego, jak tylko walka“.

Straty Japończyków.

Londyn 1 marca. (Tel. wł.). „Standard“ donosi, że podczas ataku na Port Artura dnia 26 z. m. zatonął jeden torpedowiec japoński.

Załoga uratowała się na łodziach.

Port Artur 1 marca. „Courrier de Tientsin“ donosi, że pancernik „Jachima“ i krążowniki „Ossawa“ i „Tokima“ zostały uszkodzone i przewiezione do Nagasaki celem naprawy.

Blokada Władywostoku.

Londyn 1 marca. (Tel. wł.) Według doniesień z Tokio eskadra rosyjska w Władywostoku jest blokowaną przez silną eskadrę japońską i zmuszoną do pozostawania w przystani.

Ta blokada portu jest wstępem do oblężenia Władywostoku od strony lądu.

Londyn 1 marca. (Tel. wł.) Oblężenie Władywostoku od strony lądu jest na razie o tyle utrudnionem, iż lody przeszkadzają liczniejszemu lądowaniu wojsk japońskich.

Londyn 1 marca. (Tel. wł.) Jest faktem, że Władywostok nie jest tak przygotowanym, aby mógł wytrzymać oblężenie. Wprawdzie forty są silne, ale miasto nie jest zaopatrzone w żywność i amunicję.

Rosjanie popełnili gruby błąd nie licząc się z tą ewentualnością, że Japończycy pokuszą się o oblężenie Władywostoku.

Londyn 1 marca. (Tel. wł.). „Daily Mail“ donosi, że blokada Władywostoku od strony morza zaczęła się we czwartek.

Statki handlowe obcych mocarstw, stojące w przystani, otrzymały rozkaz opuszczenia portu.

Ruchy wojsk rosyjskich.

Petersburg 1 marca. Rosyjska ajen. telegr. donosi z Inkau:

Jenerał Miszczenko z konnym oddziałem kozaków przybył do Kazap-ja. Oddziału tego oczekują w Oichi yan. Żołnierze są zdrowi, również konie mają się dobrze. Zaprowiantowanie jest zapewnione. Urzędnicy koreańscy uciekają z miejscowości, w których przebywają Rosjanie. Kozacy zajęli linję telegraficzną w Korei północnej.

Korpus piechoty, wysłany przez komendanta armji, jenerała Liniewicza, maszeruje za oddziałem kozaków. Wzięty do niewoli w Wi-czu japoński major Togatarusino został wraz z 5 japońskiemi żandarmami przewieziony do Liaujang.

Szaleje tu burza z śnieżycą i silny panuje mróz, komunikacja kolejowa nie została jednak przerwaną.

Londyn 1 marca. (Tel. wł.). Według doniesień „Daily Express“ pod Auczu stoi 30.000 wojsk rosyjskich.

Londyn 1 marca. (Tel. wł.). „Daily Mail“ podaje, że do tej pory nie ma właściwie pewnych wieści, iż Rosjanie przekroczyli rzekę Jalu.

Ruchy wojsk japońskich.

Port Artur 1 marca. (Ros. aj. tel.) Z Tientsinu donoszą, że 60.000 Japończyków jest skoncentrowanych w Gen-San celem wtargnięcia do Mandżurji.

Władywostok 1 marca. (Ros. aj. tel.) Wiadomość o wylądowaniu Japończyków w Zatoce Possjeta nie znajduje potwierdzenia.

Londyn 1 marca. (Tel. wł.) „Daily Express“ donosi, że pod Pingjang stoi silny korpus japoński z artylerją.

Potyczki na lądzie

Londyn 1 marca. (Tel. wł.). „Daily Expres“ wbrew urzędowym raportom, twierdzi, że w pierwszej lądowej potyczce, stoczonej 26 b. m. Rosjanie zostali odparci.

Londyn 1 marca. (Tel. wł.). „Daily Expres“ podaje szczegóły pierwszej potyczki lądowej: Silny oddział kozacki zetknął się dnia 26 bm. na drodze do Seul z oddziałem piechoty japońskiej. Kozacy zostali przyjęci tak silnym ogniem karabinowym, iż musieli się cofnąć do Auczu.

Londyn 1 marca. (Tel. wł.). Należy się wkrótce spodziewać wielkiej bitwy lądowej, gdyż armja japońska na Korei zdąża w kierunku Auczu.

Ruchy Chińczyków.

Petersburg 1 marca. R s. aj. telegr. donosi z Jnkau: że koncentracja wojsk chińskich na zachód od Mugden w okręgach Gumama i Simlim-tim wydaje się bardzo podejrzana. Wojsko chińskie wzmacnia swe pozycje, sprowadza materjały wojenne. Zachowywanie się ludności nie jest wszędzie pewnem. W kilku miejscowościach ludność odmawia sprzedawania środków żywności.

Petersburg 1 marca. Rosyjska ajencja telegraficzna otrzymała od swego sprawozdawcy z Portu Artura następujący telegram z dnia 28 go b. m. Według doniesienia z Pekinu, ks. Czing zawiadomił tamtejszego posła japońskiego, że zachowanie się żyjących w Chinach Japończyków, którzy rozpowszechniali w ostatnim czasie fałszywe pogłoski, może wywołać powstanie chińskiej ludności przeciw Europejczykom. Ks. Czing prosił więc posła o odpowiednie zarządzenia.

Rosja i Anglja.

Petersburg 1 marca. (Tel. wł.). Opinja publiczna coraz więcej oskarża Anglję, że ta tylko pozornie zachowuje neutralność, gdyż potajemnie wspiera Japonję pieniądzmi.

TELEGRAMY.

Budżet wspólny.

Wiedeń 1 marca. (Tel. wł.) „Wien. Ztg“ ogłasza, że budżet wsp. na rok 1904 został podpisany przez cesarza.

Odznaczenie.

Wiedeń 1 marca. (Tel. wł.) „Fremdenb'att“ donosi, że cesarz nadał ministrowi wojny Pittreichowi wielki krzyż orderu Leopolda.

Traktat trójprzymierza w kwestji bałkańskiej.

Wiedeń 1 go marca. (Tel. wł.) „Neue Freie Presse“ donosi, że trójprzymierze zawarło układ w kwestji bałkańskiej.

Inicjatywa wyszła ze strony Niemiec.

Celem traktatu jest zapobiedz nieporozumieniom między Austrją i Włochami, mogącem wyniknąć z powodu wkroczenia Austrji na Bałkan.

Awanse w seminarjach nauczycielskich.

Wiedeń 1 marca. Kwestja awansów dyrektorów i profesorów seminarjów naucz. ma być niebawem załatwioną w ten sposób, że 6 dyrektorów otrzyma VI kl. rangi, 6 profesorów VII, a 28 prof. VIII, tak, że ogółem z 58 dyrektorów 25 będzie miało VI, a z 332 prof. 66 VII, a 126 prof. VIII kl. rangi.

Obrady delegatów gal. Tow. kred ziemskiego.

Lwów 1 marca. (Tel. pryw.) Wczoraj p zed południem rozpoczęły się obrady zwyczajnego ogólnego zgromadzenia delegatów galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego. Obrady zagaił prezes Rady nadzorczej Stanisław Bęczkowski. Przewodniczącym zgromadzenia wybrano Augusta Gorayskiego, zastępcą przewodniczącego p. Józefa Męcińskiego. Delegat Konopka odczytał sprawozdanie komisji rewizyjnej z czynności i dyrekcji, oraz przedstawił zamknięcie rachunków za rok 1903.

Sprawozdanie stawia następujące wnioski: — Zatwierdza się bilans za rok 1903, udziela się dyrekcji absolutorjum, przeznacza się z czynnej nadwyżki r. 1903, powstałej z zysku w sumie 198 901 kor. wynoszącego, wraz z dodatkiem innych opłat, razem 224 177 kor., kwotę 80.000 na możliwe straty, 40.000 kor. na fundusz emerytalny i 104.177 kor. na fundusz rezerwowy; — na remuneracje dla urzędników przeznacza się na r. 1904 fundusz dyspozycyjny w kwocie 10 tysięcy kor. Nad sprawozdaniem tem rozwinęła się dłuższa dyskusja.

Prezes dyrekcji zaznaczył, że kurs 4 proc. listów tow. przekroczył raz „pari“. Trwało to jednak niedługo, gdyż skutkiem wypadków wojennych kurs znów spadł. Dyrekcja Tow. postanowiła rozpocząć emisję $3^1/_2$ proc. listów i odpowiednie wnioski przedłoży zgromadzeniu. Przygotowanie tej emisji wymaga dość długiego czasu, a emisja ta nie przemieni się na konwersję 4 proc. pożyczek.

Przemawiali następnie delegaci Włodzimierz Gniewosz, Dydyński, Rudzof, Męciński.

Dyrektor Rozwadowski odpowiadał na pytania poszczególnych mowców i zaznaczył, że w roku ubiegłym było spraw egzekucyjnych 52, sprzedano tylko 4 majątki, procentów zwłoki odpisano w łącznej kwocie przeszło 13.000 kor. Odpisy z powodu klęsk elementarnych będą uwidocznione w bilansie za r. 1904.

Delegat dr Kozłowski polemizował z drem Gniewoszem co do rzekomo zbyt wielkiej liczby dyrektorów Towarzystwa.

Obrady trwają dalej.

Wiec urzędników rachunkowych.

Lwów 29 lutego. (Tel. pryw.) Wczoraj popołudniu odbył się tu wiec państwowych urzędników rachunkowych. W zgromadzeniu wzięli udział posłowie do Rady państwa: dr. Głąbiński i Grek. Uchwalono wnieść ponowną petycję wspólnie z urzędnikami innych krajów koronnych, w której to petycji urzędnicy rachunkowi domagają się pomiędzy innemi regulacji płacy, unormowania stosunku liczby praktykantów do urzędników, regulacji etatu urzędników rachunkowych, uregulowania sprawy dorocznych urlopów, zmniejszenia czasu pełnej służby z 40 na 35 lat, wydania pragmatyki służbowej, oraz uregulowania sprawy emerytury i dodatku aktywnego.

Wybrano komitet, który ma się zająć wypracowaniem statutu mającego się założyć stowarzyszenia państwowych urzędników rachunkowych.

W sprawie rewizji policyjnej.

Lwów 29 lutego. (Tel. pryw.) Ogólno akademickie poufne zebranie młodzieży polskiej w sprawie rewizji dokonanych przez policję lwowską w ostatnich dniach, odbędzie się jutro.

Konferencja ministrów.

Wiedeń 29 lutego. Wczoraj odbyła się pod przewodnictwem hr. Gołuchowskiego konferencja wspólna ministrów, w której wzięli udział dr Koerber, hr. Tisza, Böhm Bawerk, Call, Giovanelli, Lukacs, Hieronimyi, Paljan, austr. węg. ambasador z Berlina Szögenyi Marich, oraz kilku szefów sekcyj i radców ministerjalnych. Obrady trwały do godz. $^1/_2$4 po południu; nastąpiła wymiana zdań obu rządów, która będzie stanowiła podstawę do rozpoczynającej się we środę dnia 2 marca o godz. 3 po południu konferencji celno handlowej.

Konferencje biskupów.

Wiedeń 29 lutego. Konferencje biskupie zakończyły się wczoraj. Biskupi wyjeżdżają dzisiaj do swoich djecezji.

Pożar na okręcie.

S. Francisco 29 lutego. Na pokładzie okrętu Qeen wybuchł pożar, przyczem poniosło śmierć: 4 podróżnych i 9 ludzi ze załogi.

Król szwedzki w Abazji.

Abazja 29 lutego. Król Oskar szwedzko-norweski, przybył tu w sobotę o godzinie 10 tej wieczorem. Po uroczystem powitaniu na dworcu, udał się król w otwartym powozie do willi Jeanette, gdzie go oczekiwała królowa Zofja ze świtą. Miasto było iluminowane. Publiczność witała owacyjnie króla, który kazał zatrzymać konie i stojąc w powozie, dziękował za owacje. Weterani i straż ogniowa tworzyli szpaler. Po drodze do willi ustawioną była brama tryumfalna, gminy Veprinac.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 29 go lutego — (Giełda pop.). — Godzina [illegible] — Marki 117 57 renta majowa 99 25 Węg. renta koronowa 99 30, Akcje austr. zakładu kredyt. 625 —, Akcje [illegible] 737 — Akcje Anglobanku 278 50 Akcje Uniobanku 516 — Akcje [illegible] 416 — Akcje [illegible] państ. 627 — [illegible] 86 —, Akcje fabryki broni 440 —, Akcje [illegible] 812 — Akcje Alpiny 390·50 Losy [illegible] 115 50 R[illegible]e 253 25

[illegible] cukier (stały 18 90 — [illegible] stały) 45 40 — [illegible] nafta niezmieniona.

Berlin 29 go lutego — (Giełda wiecz.). — Austr. akcje kredytowe 200·90 Towarzystwo dyskontowe 183 75.

WINA WĘGIERSKIE

Tokay Hegyalyajskie

z własnych winnic w Satoralya Ujhely, które obecnie pare set beczek produkują w wyborowych gatunkach

w Magazynie Juliusza Grossego

w Krakowie, Rynek L. 34, 1214

Spólnika

do prowadzenia drukarni

fachowca, z kapitałem 2—3000 koron w miejscu korzystnem, **poszukuje A. 5.** Bliższa wiadomość w Admin. „Głosu Narodu“. 1356 3 0

Zarząd pasieki Antoniego Kraińskiego

w Jezierzanach ad Borszczów,

wysyła pocztą **MIODY** owocowe pitne, odszczególnione kilkakrotnie na wystawach a to: miód pitny kasztelański, maliniak, wiśniak, porzyczniak, poziomczak, dereniak i t. d., licząc za 5-cio klg. blaszankę tychże (wszystko opłatnie) 6 kor. 20 gr., posyłki większe koleją taniej. Wysyła również pocztą wyborny miód przaśny, lipcowy w stanie twardym lub płynnym w 5-cio klg. blaszankach wszystko opłatnie po 7 kor.

1327 4 10

Eleg. modne spodnie za złr. 2.

Garant. za dobrą materyę, praktyczny kolor, najnowszy fason, beznaganny krój wiedeński. — **Przy odbiorze 2 par 3.75.** — Przesyłka za zaliczką, przy obstalowanin wystarcza podanie całej długości i objętości w pasie i długości w kroku.

Dom eksportowy

Ubiorów męskich i dziecięcych

Kraków, Grodzka 31 A.

Nieodpowiednie odmienia się z chęcią; również można otrzymać według podanej miary wszelkiego rodzaju **ubrania** po cenach fabrycznych. 1267

Herbata „Ceylon“

„Ugalla“ lub „Quaker“

Souchong czysta 1/8 kg. 60 ct.

Souchong z kwiatem 1/8 „ 70 ct.

są **najlepsze, najzdrowsze, pożywne,** a przez swą wielką wydatność **najtańsze.** 1882

Nabywać można w handlu kolon.

J. F. FISCHER, Kraków.

Pocztą 1/2 kg. opłatnie.

MEDAL ZŁOTY na Wystawie paryskiej w r. 1900.

Newralgie, Bole głowy, Neurastenie, Hysterye i wszelkie Choroby nerwów ustępują bezwłocznie po spożyciu Pigułek antinewralgicznych Dra Cronier 75, rue de la Boëtie, Paris. Wymagać prawdziwych z pieczątką Związku Fabrykantów. Cena 3 franki za pudełko. W Krakowie: w aptekach PP. Wiszniewskiego, Redyka, i J. Macudzińskiego. — We Lwowie: w aptekach PP. Wewiórskiego i Ruckera. 2474 21 27

Około

200 kg. masła kuchennego i 80 kóp jaj

potrzebuje miesięcznie **KUCHNIA AKADEMICKA.**

Oferty nawet na poszczególną dostawę należy przesłać pod adr.: Kuchnia akademicka Kraków, ul. Jabłonowskich 8-10. 1364 3 3

Pomocnik handlowy

fachowy, biegły **w ekspedycyi,** znajdzie miejsce w Magazynie galanteryjnym i modnym damskim **Anastazego Fronczа** w Krakowie. 1353 4 4

Obrazy olejne i rodzajowe

po cenach bardzo nizkich.

Własny **wyrób ram** wszelkiego rodzaju, najstarsza firma w tym zawodzie na miejscu, rok założenia 1866

E. LEICHTA w Krakowie

ulica Pijarska przy bramie Floryańskiej

2623 90 0

Rutynowana nauczycielka muzyki

uczennica pierwszorzędnego profesora udziela lekcyi gry **na fortepianie** po przystępnej cenie u siebie w domu i poza domem.

Wiadomość w Administracyi „Głosu Narodu“. 2192 0 (

NAJWIĘKSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY JANA WOLNEGO

Główny skład i fabryka trumien przy **ulicy św. Tomasza L. 4** (tuż przy placu Szczepańskim) Telefon Nr. 331, Filia **ul. Kopernika L. 6.**

Zakład urządza pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.

Na żądanie spłata w ratach miesięcznych.

Posiadając własne KATAKUMBY, odstępuję miejsca pojedyncze na wieczne czasy, lub przyjmuję zwłoki do tymczasowego przechowania.

UWAGA. Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają się, iż mają własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego uzdolnienia, a tem samem i trumien mu wyrabiać nie wolno, a tylko ja jako majster stolarski prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam.

Nowo otworzony HOTEL „KLUKAS“ w Łodzi

ulica Cegielniana Nr. 64,

poleca się względom przyjezdnej publiczności. Posiada 32 numera, urządzone z komfortem. **Od 1 do 3 rubli za dobę.** Kąpiele. Karetka do pociągów Telefon Nr. 522. Restauracya otwarta będzie za dni kilka

1373 2 3 WŁAŚCICIEL **F. KLUKAS.**

Magazyn towarów wschodnich firmy Dr. Nieć i Spółka

w Krakowie, Rynek 25

poleca wyroby ręczne perskie, tureckie, indyjskie, chińskie, japońskie i bośniackie, nadające się do użytku i na podarunki imieninowe, urodzinowe, ślubne itd.

Cyzelowane i rzeźbione w miedzi i mosiądzu, posrebrzane i pozłacane, inkrustowane srebrem w drzewie i złotem w stali, wykładane perłową masą, filigranowe ze srebra, ze stambułskiej glinki, zegarki damskie i męskie, papierośnice, breloki, cygarniczki, fajki, rączki, laski, wazy, wazony, lusterka, imbryki, ramki, szkatułki, szpilki, bransoletki, łańcuszki, broszki, spinki i kolczyki, tace dekoracyjne, serwisy na kawę i herbatę, fajki stambułskie, fajczarnie, taburety i t. d.

Hafty wschodnie srebrem i złotem na jedwabiu, suknie, gazie i atłasie, chustki, szaliki, szarfy, krawaty damskie, jagluki, żuawki, paski, torebki, pantofle, serwety, kapy, poduszki, patarawki, fezy, przody do sukien, aplikacye, hafty dekoracyjne.

Jedwabne, półjedwabne i bawełniane o wschodnich wzorach bezy (materye) bośniackie i brusamskie na tualety balowe, wizytowe i letnie.

Wszystko oryginalne wschodnie. 2845 5 0

Powyższe artykuły w wielkim wyborze i od najniższych cen.

Nie należy jechać wprzód do Ameryki

zanim się nie otrzymało od nas prospektu i rozkładu jazdy naszych znakomitych parowców.

Wszyscy ci, którzy mają zamiar wyemigrować do Ameryki i są już w posiadaniu paszportu, powinni dokładnie przeczytać następujące ogłoszenie, zanim się w podróż wybiorą. Z Ameryki zawiadamia każdy swoich współziomków.

Jedźcie tylko przez Hamburg!

Parowce naszego Towarzystwa osiągnęły pod względem szybkości, pewności, jakoteż doskonałego zaopatrzenia rozgłośną sławę. Ci pasażerowie, którzy jadą do Hamburga mają tę korzyść, że na granicy pruskiej w Mysłowicach, bierzemy ich pod naszą opiekę, i że odtąd bez przesiadania w wagonie 3-ciej klasy pociągu pospiesznego, odstawiamy ich wprost do Hamburga.

Podróż z Galicyi do Hamburga nie trwa dłużej jak 24 godzin, jeżeli się ją podjęło według naszych wskazówek.

Koszta podróży od granicy pruskiej do Hamburga wynoszą 9 złr. 80 ct.

Flota Towarzystwa naszego liczy 130 ogromnych okrętów.

Również cena przeprawy do Kanady jest bardzo umiarkowana.

Obszerniejsze opisy dotyczące Kanady i kosztów podróży przesyłamy chętnie i bezpłatnie. 241

Falck & Co, Hamburg

Brandsende 23 a.

Jedwabne materye ślubne

w olbrzymim wyborze. Najmodniejsze gatunki, w białych, czarnych i innych kolorach, po najniższych cenach, hurtownie, na metry i na całe suknie, do osób prywatnych, wolne od cła i porta. Prześliczne fulardy od Kor. 1·20. Próbki opłatnie. Porto od listów 25 hal. 5

Seidenstoff-Fabrik-Union

Adolf Grieder & Cie, Zürich M. 36,

Kgl. Hoflieferanten. **(Schweiz)**

Adresy wszelkich zawodów i krajów potrzebne do wysyłania ofert, celem zawiązania stosunków handlowych **w międzynarodowem biurze adresów Józef Rozenzweig i Syn,** Wiedeń I. Bäckerstr. 3. Teleph. 16881, Budapeszt V. Nador utcza 13. Prospekty franco. 3116 17 20

Posągowo piękną

jest delikatna biała, miękka cera, jak również twarz wolna od piegów i nieczystości. Aby to osięgnąć należy myć się codzień 977 8 50

BERGMANN'A Mydłem Liliowem

marka ochronna „dwaj górnicy“ **Bergmann'a & Co.** w Dreznie i w Tetschen nad Elbą.

Do nabycia po 80 halerzy:

Apt. M. Proń w Krakowie
„ W. Redyk „
„ K. Wiszniewski „
„ Bartmański i Spółka „
„ L. Rosenberg „
Droguerya J. Hanak „
„ F. Zopoth i Sp. „
„ J. Wiszniewski „
Anastazy Froncz „
Reim i Spółka „
Roman Drobner „
St. Rożnowski „
Stanisław Pawłowski apt. w Bochni
Jan Michnik „
Apt. Jakubowski w Nowym Sączu
„ L. Georgen „
Drog. T. Kwieciński „
Apt. A. Karpiński w Rzeszowie
„ J. Kołodziejowski „
Drog. Kaz. Hommé w Wadowicach.

MŁODY CZŁOWIEK

właściciel realności, znający się dokładnie na manipulacyi biurowej, **poszukuje** stałej **posady** biurowej, inkasa w większem przedsiębiorstwie lub t. p. — Łaskawe zgłoszenia pod: „PRACA“ do Administracyi „Głosu Narodu“. 3147 0 10

Uczeń

do handlu korzennego, win i delikatesów, znajdzie zaraz umieszczenie w handlu 1358 4 4

W. Szlagora, Sambor.

Otyłość usuwa

szybko (całkiem nieszkodliwie) Thiele'go **Herbata odtłuszczająca.** Cena pakietu K. 1·75, przy 4 pakietach frco za zal. **Ludw. Thiele, Mannheim.** (Przesyłkę uskutecznia apteka austr.) 1256 6 12

Fabryka wyrobów wełnianych

w Kętach, założona w r. 1837

firmy

F. & E. Zajączek i Lankosz

poleca

Sukna, Sieraczki, Najmodniejsze **Kamgarny Korty** wyrobu własnego, oraz oryginalne angielskie.

Koce, Derki, Filce dywanowe, Flanele wstąpione, **Wełnę** do watowania i wszelkie **Podszewki.**

Składy w Krakowie, Linia A-B, 44, we Lwowie, ul. Teatralna L. 3. dla sprzedaży hurtownej i drobiazgowej. 2461 7 0

ODEZWA

do serc miłosiernych!

OSOBA z dobrej rodziny, wdowa po wyższym oficerze wskutek nieszczęścia i choroby jest w bardzo opłakanem położeniu, prosi litościwe serca o odzież ciepłą i pożywienie, bo literalnie ginie z głodu. Może kto się zlituje i da jej obiad albo kolację a Bóg stokrotnie wynagrodzi. Teraz zima, nie ma ani na opłacenie pomieszkania, ani na węgle. Bliższych informacyi udzieli Administracya „Głosu Narodu“ ulica św. Krzyża Nr. 7. 3365 0 0

NAJWIĘKSZY SKŁAD Kaloszy

1860 T.P.A.P.M. С.ПЕТЕРБУРГЪ

RUSSIAN-AMERICAN INDIA RUBBER C.

męskich, damskich i dziecęcych, **petersburskich**

„RUSSIAN AMERICAN INDIA RUBBER Cie“

w 25 fasonach!



poleca 2863 9 10

Magazyn Nowości

A. Skórczewskiego i Polakiewicza

W KRAKOWIE



ulica Floryańska L. 13.



APTEKARZA

A. THIERRY'ego BALSAM



najlepszy dyetetyczny środek domowy

przeciwko ciężkiemu trawieniu, osłabieniu, nudności, nalaniu etc., uśmierzający kaszel i kurcze, odflegmiający, przeczyszczający. 12 małych lub 6 podwójnych flakonów francò wraz ze skrzynką K 4.

Apotheke zum Schutzengel A. Thierry w Pregrada przy Rohitsch Sauerbrunn.

Prawdziwy tylko z obok umieszczoną marką ochronną.

Środek ten poleca się mieć w każdej podróży na wszystkie wypadki. 1628 42 20

Główny skład dla Galicyi: S. Rucker Lwów.

MIODOSYTNIA KAZIMIERZA ROBACKIEGO

założona w roku 1841 — Kraków ul. Sławkowska l. 26 — poleca:

Miód stołowy lekki butelka 50 cnt.
Miód stołowy mocny butelka 60 cnt.
Miód stołowy wytrawny but. 70 cnt.
Miód kuracyjny butelka 80 cnt.
Miód esencja butelka 1 złr
Miód kopowiec butelka 1 złr. 20 cnt.
Miód kasztelański butelka 1 złr. 50 cnt.
Miód maliniak butelka 1 złr. 50 cnt.
Maliniaki. Wiśniaki. Dereniaki. 1789

Wydawca i nakładca: Józef Rogosz. — Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupré. — W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku